Rok I. Lwów 26 lipca 1885. Nr. 10.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Zygmunt Gorazdowski.

Wychodzi 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kość. św. Mikołaja.
Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Prenumerata wynosi: rocznie 3 zł.; półrocznie 1 zł. 50 ct., kwartalnie 80 ct. W cesarstwie niemieckiem rocznie 6 marek. Do Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do Ameryki 1½ dolara. Prenumeratę nadsełać należy wprost pod adresem Administracyi przekazem pocztowym.

BONUS PASTOR

Organ Towarzystwa „Bonus Pastor“.

Czy ś. Metody pracował w Polsce.

Utarte jest zdanie, iż Chrześcianizm wprowadził do Polski Mieczysław, nie ulega przecież wątpliwości, że już przed Mieczysławem pracowali między dziady naszymi apostołowie słowiańscy i ich uczniowie. To ostatnie twierdzenie opieramy na dowodach następujących.

Roeppel w swej „Historyi Polski“ twierdzi: „Dziejopisarze polscy, jak Naruszewicz, Friese, Lelewel i Bandtkie utrzymywali, że Chrześcianizm już przed nawróceniem Mieczysława miał licznych wyznawców w Polsce. Pierwsi trzej twierdzą, że Ewangelię Chrystusa Pana przynieśli do Polski już uczniowie ś. Metodego, jużto po upadku państwa wielkomorawskiego mieszkańcy tego kraju przybywszy do Biało-Chrobacyi rozszerzali wyznawaną przez się wiarę Chrześciańską, a nawet mieli wznieść w *Krakowie* kościół pod wezwaniem *Ś. Krzyża*. Mniemanie to opiera się na podaniu czeskiego kronikarza *Hajka*, na źródłowem dziele Strzedowskiego „Moravia sacra“ — tudzież na wskazówkach Konstantyna Porfyrogenity. Gdy atoli ani Hajek, ani Strzedowski nie zasługują na wiarę, jak dowiedli Dobner i Dobrowski, przeto nie potrzebuję zbijać bałamutnych wieści o pracach apostołów morawskich w Polsce.“ Dotąd Roeppel. Więc historyk ten zupełnie zaprzecza, jakoby śś. Cyryl i Metody mieli jakikolwiek wpływ na Polskę. Ośmielamy się jednak wyznać, że się całkiem myli. Od czasu bowiem kiedy pisał Roepel, wykryto wiele nowych źródeł dowodzących niezbicie, że ś. Metody opowiadał Chrystusa Polakom, jeżeli nie osobiście, to przez swych uczniów, — że śś. Cyryl i Metody zawsze byli czczeni *jako apostołowie „Patronowie polscy“*. —

Zdanie wyżej przytoczone wypowiedział Roeppel w r. 1840, gdy nie znał „Żywota ś. Metodego“ i innych źródeł dziejowych, jak „Prameny djein czeskich, Monumenta Poloniae Bielowskiego i t. p.“ W żywocie ś. Metodego czytamy: posiadał też ś Metody i dar proroctwa; z przepowiedzianych przez niego rzeczy wiele się spełniło; my tu jednak przytoczymy: Potężny pogański książe wiślicki prześladował chrześcian wyszydzając ich złośliwie i ścigając w przeróżny sposób. Dowiedziawszy się o tem Metody, posłał do niego i kazał mu powiedzieć: „Dobrzeby było synu, abyś się dał dobrowolnie ochrzcić w twej ziemi; w przeciwnym razie będziesz pojman i przymuszon to uczynić na obczyźnie, — wtedy wspomnisz na te słowa“ I tak się stało. Odezwa ta dowodzi, że apostolska działalność Metodego rozciągała się i na Polskę. — Nie dosyć na tem. Książe Swatopluk rozszerzając granice swego państwa, opanował południowe prowincye Polski, a wiadomą jest rzeczą, że w całem jego państwie apostołował ś. Metody. To też w 10 rozdz. Żywota tego świętego czytamy: „Od tego czasu zaczęła się nauka boża rozszerzać, liczba duchownych wzrastała we wszystkich miastach, *poganie* porzucając swe błędy, zaczęli wierzyć w prawego Boga, a państwo morawskie szybko się rozszerzało we wszystkich kierunkach i *bez grzechu* zwyciężało swe nieprzyjacioły“. To dowodzi, że Swatopluk powiększał swe państwo kosztem zwyciężonych przez się pogan na ziemi polskiej. Trzeba bowiem zwrócić uwagę na położenie geograficzne i stosunki jego monarchji do innych. To bacząc, musimy wyznać, że mógł działać tylko ku południowi i ku wschodowi, — w innych kierunkach mianowicie na zachodzie żadnych nie miał widoków, pomimo, że wciąż walczył z Germanami i często ich zwyciężał. Głównie przeto zwrócił się ku wschodowi. I tak po śmierci Kocela zajął całe jego księstwo, — podbił też jakiś kraj położony w północnej Panonii około Nitry, gdzie mieszkali poganie, jak świadczą biskupi bawarscy w liście pisanym do Jana IX papieża 900 r. Gdy zaś dalsze jego zagony rozbijały się o dzielnych Bułgarów, a później Węgrów, nie pozostało mu, jak obrócić swe siły ku krainom polskim. Tu podbił księcia na Wiślicy zwanego Wisławem czy Wiszewitem. Naprzód go — prawdopodobnie – wezwał do przyjęcia Chrześcianizmu, a tem samem (wedle owoczesnych zwyczajów) i uznania go za zwierzchnika. Czego gdy Wisław wykonać nie chciał, zwyciężył go w boju, przymusił do przyjęcia Chrztu św. i państwo jego zajął. Innym dowodem, że Swatopluk powiększał swe państwo kosztem sąsiednich pogan, prawdopodobnie polskich, są słowa „w Żywocie ś. Metodego“ — „*I państwo morawskie bez grzechu zwyciężało swe nieprzyjacioły*“. Przyjęty wyobrażeniami owoczesnemi kronikarz średniowieczny nic innego nie miał na myśli pisząc wyżej przytoczone słowa, jak walkę chrześcian z poganami w celu zmuszenia ich do przyjęcia wiary w Boga prawego. Wojny prowadzone między chrześcianami uważano w ówczas za grzeszne i kary godne, gdy przeciwnie wojny chrześcian z pogaństwem poczytywano za zasługę. Z powyższego tedy ustępu wnosić się godzi, że Swatopluk pod-

bijał sąsiednie pogany, — że państwo swe a tem samem i wiarę Chrześciańską rozszerzał w Polsce.

W skutek tego część Polski należała do dyecezyi św. Metodego, co stwierdzają wzmianki w pismach wieków następnych. W sto lat po upadku arcybiskupstwa ś. Metodego, erygowano 973 r. dyecezyę pragską, w której skład wchodził i Kraków z okolicą. O tem świadczy list Henryka IV cesarza z r. 1086, potwierdzający erekcyę biskupstwa pragskiego wydarą przez Benedykta VI i Ottona I. Podług tych pism, dyecezya pragska rozciągała się aż do Buga i Styru. *) A przecież w tej części Polski biskupi pragscy byli pasterzami nie dla tego, że książęta czescy posiadali przez pewien czas Kraków, lecz z powodu, że księstwo to podówczas do żadnej nie należało dyecezyi, albo też jeżeli należało do której z dawno upadłych, to ta została w r. 973 wskrzeszona i pragską nazwana. Dyecezyą zaś taką nie mogła być inna, jak tylko dyecezya ś. Metodego. Nie ulega wątpliwości, że przed założeniem dyecezyi pragskiej, było biskupstwo w Poznaniu zwane polskiem dlatego, że tamtejszy biskup był duchownym zwierzchnikiem wszystkich części Polski. Jakimże więc prawem biskupi pragscy mogli sobie rościć pretensye do Krakowa i jego okolicy? A jeśli takowe mieli, to bez wątpienia jako następcy ś. Metodego. Zapytam zaś, od jak dawna Kraków i kraje na wschód od niego położone aż po Styr i Bug należały do państwa Morawskiego i dyecezyi ś. Metodego? Musimy się koniecznie cofnąć do czasów Swatopluka i Metodego, i stanowczo twierdzić, że przynajmniej niektóre księstwa polskie leżały w granicach dyecezyi ś. Metodego jeśli nie dawniej, to od zwycięstwa odniesionego przez Swatopluka nad księciem wiślickim.

Zdanie to potwierdzają kronikarze Węgierscy i polscy. Najstarszy kronikarz węgierski Keza nazywa Swatopluka „księciem polskim“ zapewnie w skutek ujarzmienia Wisława i zajęcia jego księstwa w Polsce. Nasz Bogufał pisze, że około r. 884 Swatopluk zwyciężył Wisława księcia wiślickigo, upartego w pogaństwie (Bielowski Wst. do dz. pol. 483). Jeżeli zaś porównamy te zapiski kronikarskie, z tem, co podaje „Żywot ś. Metodego“ — musimy wyznać, że pomiędzy niemi zachodzi zgoda historyczna, — możemy i musimy wyznać, że do państwa wielko-morawskiego i dyecezyi ś. Metodego należała Małopolska, Górny Szląsk i Ruś Czerwona, — a tem samem, że ś. Metody był apostołem polskim.

Zdanie to potwierdza stare i ciągłe podanie, że śś. Cyryl i Metody, a zwłaszcza ten ostatni byli apostołami naszymi. Tak biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki w swych statutach r. 1436, zowie śś. Cyrylla i Metodego patronami i apostołami polskimi i rozporządza, aby pamiątkę ich obchodzić jako festum duplex. „Praesenti constitutione statuimus ne aliquis in quadragesima alia festa sub duplici festo sibi adinveniat, aut teneat, nisi haec: Translationis S. Wemeslai Thomae de Aquino... *Ciruli et Metudi confessorum*, *patronorum et apostolorum hujus regni.*“ (Starodawne prawa polskiego pomniki t. IV str. 92). O czci oddawanej w Polsce śś. braciom soluńskim, świadczy znajdujący się na Wawelu pergaminowy z XIV w. brewiarz, w kalendarzu którego znajduje się wzmianka o śś. Cyryllu i Metodym. Toż potwierdza „Passionale de Sanctis“ — księga spisana w XV w. — a w niej żywot śś. Cyrylla i Metodego (Wacława i Zygmunta). W dyecezyi gnieźnieńskiej od najdawniejszych czasów znajdowała się w brewiarzach i mszałach modlitwa następująca: „Omnipotens piissime Deus, qui nos per beatos pontifices et patronos Cirillum et Metudium ad credulitatem fidei christianae vocare dignatus es, praesta quaesumus ut qui eorum festivitate in presenti gloriamur, eorum etiam gloriam consequi mereamur.“ Toż napotykamy w brewiarzu krakowskim i przemyskim.

Że bracia soluńscy nauczali w Polsce, poświadczają stare pisma ruskie. W Petersburgu w muzeum Rumiancowa znajduje się tak zwany chronograf — rękopism o 475 stronicach, spisany w Pskowie 1494 r. przez Samuela djaka z Dubkowa. Tam między innemi czytamy: „Kiedy Konstantyn filozof pismo to (słowiańskie) wynalazł, rozpowszechnił je na Morawie, w Czechach i u *Lechów*, i u innych narodów, a potem na Rusi... Za panowania cesarza Michała i Ireny, posłany był filozof Konstantyn do Morawy, a to na prośbę księcia tego kraju. Poszedł więc tam i nauczył Morawiany, *Lechy* i Czechy, i inne narody i utwierdził w nich wiarę prawą, i księgi im napisał w języku ruskim, i dobrze ich nauczył. Potem poszedł do Rzymu, wstąpił do klasztoru pod imieniem Cyrylla i umarł tam.“

Świadectwo to wielkiej jest wagi, pomimo że wspomina tylko o ś. Cyryllu. Ależ Cyryllowi zawsze i wszędzie towarzyszył Metody. Obaj powołani na Morawę, opowiadali prawdziwą wiarę *wszystkim narodom słowiańskim*. A skoro św. Cyryl życie to w Rzymie zakończył, Metody wytrwał w rozpoczętej pracy, tem bardziej, gdy go w tem utwierdziła stolica apostolska. I tak kiedy na prośbę Kocela, aby po śmierci Cyrylla Metody wrócił coprędzej z Rzymu, odpowiedział Adrjan papież: „Nie tylko tobie, ale *wszystkim ziemiom słowiańskim* posyłam go jako nauczyciela od Boga i apostoła ś. Piotra. Papież Jan VIII w swym liście do Hannona twierdzi, że Metody jest posłany *do narodów* (legatione sedis apostolica ad gentes fungitur), — że w jego ręku są *wszystkie kraje słowiańskie.* Przyznać też trzeba że Metody nigdy się temu posłannictwu nie sprzeniewierzył, lecz usilnie pracował nad szerzeniem Ewangelii między Słowianami, i tak był rzeczywiście apostołem *wszystkich narodów Słowiańskich* a więc i *Polaków.*

I jeszcze słówko. Św. Metody krzewił nie tylko wiarę, ale także wiedzę i sztuki. Z klasztorów słowiańskich — prawdziwych ognisk nauk — jeden przetrwał w Krakowie aż do Długosza († 1480 r.), który tak pisze: „Za czasów mej młodości kapłan słowiański odprawiał w Krakowie mszę ś. w języku słowiańskim, który później ustąpił łacińskiemu“. Podobnie twierdzi Naruszewicz († 1796), że na Kleparzu była cerkiew słowiańska, — że z obrządkiem greckim przyniesiony został do Polski i styl słowiański. Zdaje się więc, że między obrządkiem słowiańskim a ś. Metodym zachodzi jakiś związek.

I w rzeczy samej. W krainach oświecanych przez ś. Metodego szerzyły się i sztuki chrześciańskie. Ślady ich spotykamy w ojczyźnie naszej. Oto na wyspie jeziora Lednickiego znaleziono ruiny kamiennej katedry bizantyjskiej, — a w starej katedrze gnieźnieńskiej były na sklepieniu malowidła w stylu wschodnim, — toż kolegjata ś. Jerzego w Gnieźnie zdaje się być w stylu byzantyjskim, a liczne kościoły nawet w Galicyi zachodniej przechowują stare rzeźby i malowidła greckie. Jeszcze r. 1620 ks. Zacharyasz Kopystyński w swym rękopiśmie „Obrona wiary w Polsce“ te zamieścił słowa: W dyecezyi krakowskiej znajdują się w niektórych kościołach obrazy w stylu greckim z napisami słowiańskiemi u góry; z czego słusznie wnosić można, że pierwsze promienie światła ewangielicznego przybyły tu z dyecezyi S. Metodego“. Oto w jaki sposób, to pisma starożytne, to cześć oddawana Metodemu, to wreszcie zabytki budownictwa i malarstwa niezbicie dowodzą, że ten święty był prawdziwym apostołem naszym. Słuszną

*) Inde ad orientem hos fluvios habet terminos — Bug scilicet et Ztyr cum Cracona civitate, provinciaque, cui Vag nomen est cum omnibus regionibus ad praedictam urbem pertinentibus, quae Cracona. Cosmas II, cap. 37.

więc jest rzeczą, abyśmy braciom Soluńskim oddawali cześć zasłużoną w dniach oznaczonych przez Stolicę Apostolską co rok, a w roku bieżącym, jako tysiącznym od śmierci św. Metodego, abyśmy w terminie później oznaczyć się mającym, licznie stanąwszy przy jego grobie na Welehradzie podziękowali mu za podjęte dla nas trudy, abyśmy dali wyraz naszej ku Bogu wdzięczności za takie pracowniki, — uznali się z ciała i ducha bracią innych szczepów słowiańsko-katolickich.

Ks. M. S.

Rys dziejów krasomówstwa świętego. — Homilia i kazania Ojców Kościoła. — Zbawczy duch nowego odrodzenia. — Konieczność i pożytek zwrotu do starych a świętych tradycyj katolickiego kaznodziejstwa.

Piśmiennictwo chrześciańskie, w długiej wieków kolei, od zarania swojego do dni obecnych, przebyło, rzec można, cztery wielkie epoki czy peryody.

Ewangelia, głoszona naprzód synom Izraela, usty apostołów żydowskiego pochodzenia, zachowywała konieczne piętno Biblii, to jest, prostotę mowy, szczytność figur i żywość zwrotów. Pierwsi też Ojcowie Kościoła, wyprzedzający przymierze objawiania Bożego z filozofią grecką, w sposobie swym mówienia i pisania, tchnęli jawnie wpływem starym żydowstwa; a wszystkie ich dzieła, które tworzą jakby przyczynek i komentarz do ksiąg świętych pisma, słusznie poczytywane są jako nieprześcignione arcydzieła. Następnie żywioł nadprzyrodzony, który wszystko sobie przyswoić i wszędy się zaszczepić potrafi, przybrał kształty inne, formy cywilizowane Greków i Rzymian. Mądrość pogańska, ukląkłszy przed golgockim krzyżem, poślubiwszy wiarę jego, stała się w rychłym czasie, mistyczną oblubienicą Chrystusa, i owa niegdyś jawnogrzesznica, niesyta krwi chrześciańskiej, stała się matką płodną najchwalebniejszych synów Kościoła. Toż pomijając niektóre zboczenia, usterki, nic piękniejszego nad dzieła z pod ich pióra wyszłe, w epoce od nawrócenia Konstantyna W. do Teodozyusza cesarza. I to druga faza piśmiennictwa chrześciańskiego po erze pierwszej hebrajskiej. Przychodzi peryod trzeci wynikły przy strasznych przewrotach Europy i świata, po wkroczeniu hord barbarzyńców do zachodniego cesarstwa i Kościoła, czyli t. zw. pospolicie wieki średnie. Poezya bizantyńska usycha tu zwolna pod tchnieniem północy... Nauka autorów klasycznych nie ustaje wprawdzie zupełnie, lecz znacznie słabnie w swych wpływach. Wieki te przenoszą metodę analityczną Arystotelesa nad filozoficzne kontemplacye Platona. Wszakże geniusz Zachodu nie przestaje jeszcze całkowicie orzeźwiać się w wodach Jordanu, a autorowie tej epoki pozostawili nam piękne i nowe wzory wymowy i piśmiennictwa.

Nakoniec po upadku Konstantynopola i Cesarstwa Wschodniego, wygnani przemocą barbarzyńskiego półksiężyca, uczeni i poeci Grecyi krzewią upadły smak klasycyzmu na Zachodzie Europy. Za ich to wpływem przeważnie, jako też skutkiem nowych prądów i natchnień umysłowych, świat cywilizowany wraca do wzorów i idei dawnych, przyzywa ku sobie, z zapałem nieco przesadzonym może, wygnaną piękną niewolnicę dawną, wieńczy ją i ogłasza królową w dziedzinie piśmiennictwa i sztuki. Duch to i epoka t. zw. *Renesansu* czyli *Odrodzenia*. Obok głębokich zboczeń i zgubnych nadużyć, stworzyła ona zanadto arcydzieł uznania i podziwu godnych, aby można było złorzeczyć jej pojawieniu. Tylko że w ogóle umysł ludzki nie trzyma się nigdy całkowicie tej koniecznej reguły rostropności: „wszystko w miarę, nic do zbytku“. Jeżeli mężowie apostolscy zamknęli się byli wyłączni w literaturze świętej, w księgach pisma, była to z ich strony konieczność wynikająca z okoliczności dziejowych. Jeśli następnie Ojcowie i Doktorowie z epoki grecko-łacińskiej przybrali togę filozoficzną, była to nie mniej potrzeba czasu, a z ich strony środek pełen zręczności. Nie podobna czynić im z tego zarzutu; należy przeciwnie podziwiać tych wielkich pisarzy i przedstawicieli dwóch pierwszych epok. Natomiast przyznać trzeba, iż wieki średnie nie wolne były od pewnej szkodliwej przesady, gdy zerwały całkiem ze szkołą platońską, której W. Augustyn św. ostatnim był niejako adeptem i naśladowcą; a co więcej i co zgubniej bez miary, epoka odrodzenia przewiniła bardziej, gdy zaniechała tradycyi piśmiennictwa trzech uprzednich peryodów czy epok.

Od pewnego wszakże czasu widoczna jest robota chlubna bardzo, naprawcza rehabilitacyi archeologii chrześciańskiej, powrotu do starych a zdrowych wiedzy, nauki i literatury zabytków. Wcześniej jeszcze nawet, zanim wielki potężny głos Leona XIII w słynnej encyklice *Aeterni Patris* powołał świat katolicki do wznowienia studyów około św. Tomasza z Akwinu, duchowieństwo obecnych czasów zaczęło prostować niektóre nadużycia czy zapomnienia, przekazane sobie przez wieki, zbyt wyłączne w swym entuzyazmie dla tego tylko, co świeże i nowe... Już teologia i filozofia poczęły się zaprawiać i podnosić tradycyą wielkich mistrzów przeszłości; historya skrzętniej rozeznawać czystość pierwotnych źródeł, hierarchia badać pomniki dawnych ustaw karności; architektura wskrzeszać i powtarzać zaniechane zdania, natchnienia i wzory; muzyka i śpiew odnawiać zamilkłe harmonie; a nawet modlitwa powtarzać jęła formuły i wezwania wieków ubiegłych. Jesteśmy świadkami dziś nowej niejako epoki *odrodzenia*, w duchu i mierze słuszności, a dziedzina prawej nauki i kunsztów poczyna, jak skarbnica ewangeliczna, zbiorem być rzeczy nowych i starych...

Przyznając to głośno ku chlubie dni obecnych, stwierdzić wszakże jednocześnie musimy, iż nie wszyscy jeszcze umarli powstali dziś z grobów swoich; nie wszystko odrodzone i powołane do życia, z zamierzchłej i zaniedbanej na niekorzyść naszą przeszłości. A mamy tu, mianowicie, na myśli rzecz bardzo ważną, dotyczącą przedniego obowiązku kapłaństwa, istoty posłannictwa jego, która czyni je „*światłością świata*“ i „*solą ziemi*“, — obowiązku i posłannictwa ewangelicznego nauczania czyli *kaznodziejstwo...*

Kędyż dziś, pytam, w świątyniach naszych i na kazalnicach naszych, często gotyckich, romańskich, greckiego lub łacińskiego stylu, słyszymy bezmiary wielkie nauki, krasomowcze homilie Ojców śś. Kędyż spotkać się można z potężną wymową Bernardów, głoszących wyzwolenie Grobu św. Grzegorzów, płaczących nad ruiną dusz chrześciańskich, Leonów, poskramiających nieprzyjaciół Słowa Wcielonego, Augustynów, zamykających gród stary, szatański, a otwierających podwoje nowego Bożego Miasta, Chryzostomów, uśmierzających najmędrszy lecz i najswawolniejszy społem lud Wschodu? Homilia i kazania Ojców Kościoła, jawnych chrześciaństwa geniuszów pogrzebane dotychczas przeważnie w pyle starych bibliotek. Krasomowstwo pierwotne, lecz tak przedziwnie owocne w swych skutkach, wpływach, opuszczone, zapomniane całkiem, bardziej niż śpiew stary, liturgia, architektura... Przejęty ślepem podziwem dla czasów i dzieł Odrodzenia, świat kaznodziejski nawet poczytał je za jedyny możliwy wzorzec dla wymowy swojej, z zapomnieniem na tych, którzy nie figurycznie tylko, lecz istotnie stali się i byli *solą ziemi* i *światłością świata*, w porządku duchowym i moralnym. Zapatrzeni w nowe wzory Włoch, Niemiec, Francyi, zapomnieliśmy o starych

*

mowcach Aleksandryi, Rzymu, Konstantynopola, Wschodu i Zachodu świata, a nie dość, iż w zapomnieniu głuchem daliśmy zagrzebać najświetniejsze tradycye krasomowcze Kościoła, ale częstokroć, niestety, za przykładem zwłaszcza Francyi z epoki Ludwika XIV, miłowaliśmy niesprawiedliwie zapoznanie to i krzywdzącą niepamięć co do kaznodziejstwa Ojców śś. Tak orzekano niemal powszechnie, iż część kaznodziejska starych Doktorów Kościoła stanowi najmniej cenną cząstkę dzieł ich i piśmienniczych utworów. Fałszywy sąd ten pochodzi niewątpliwie od *Fenelona*, znanego i czcigodnego skądinąd arcybiskupa z *Cambrai*, który przyznając niepospolite zasługi świętych a starych pisarzy, oto co mówi o nich w swych dyalogach o krasomowstwie: „pod względem wymowy, w wiekach owych tak szczęśliwych dla religii, wszystko bez wątpienia popsutem było. Nie długo po rządach i czasach Augusta skażone wielce zostały i krasomowstwo i sam język łaciński. Ojcowie Kościoła przyszli już po owej epoce upadku; toż nie można brać ich za wzór we wszystkiem, wyznać owszem musimy, iż większość kazań po nich pozostałych stanowi słabszą dzieł ich cząstkę“.

Uważmy przedewszystkiem, iż Fenelon mówi tu o formie samej homilii tych czy nauk, których treści tem zdaniem swem nie dotyka bynajmniej. Wszakże i tak jeszcze nie zgadzamy się bynajmniej z sądem słynnego arcybiskupa; przeciwstawiając mu słusznie odmienną wręcz, a nie mniej — pod względem kompetencyi literackiej — poważną opinię ludzi takich, n. p. jak głośny w swoim czasie uczony *Erazm Rotterdamczyk*. Nie podejrzany zgoła o sympatyą dla Ojców śś., mniej może skłonny i zdolny od Fenelona ocenić ich należycie co do duchownej wagi i treści, nie mniej wszakże znający się na języku łacińskim i wartości formy, wiadomo, jak się zachwyca on wymową św. Hieronima, którego niemal nowym chrześciańskim Cyceronem zowie. Zresztą co do niektórych innych Ojców i pisarzy Kościoła, przyznać możemy, iż niekiedy homilie ich i kazania, tak jak do nas doszły, słabsze są pod względem i formy i myśli. Lecz pochodzi to częścią z winy stenografów czyli raczej kopistów, którzy redagowali je niemal, przepisując, jak to się stało z wieloma nowszymi produkcyami św. Augustyna lub Grzegorza W.; częścią zaś z niewiadomości słuchaczy, do których mowcy ci zwracać się musieli. Któżby mógł przypuścić, aby św. Augustyn n. p. niezaprzeczony geniusz czasów swoich skierowując się w naukach swych do ubogich rybaków i ciemnych marynarzy afrykańskich, wygłaszał im kazania tej wagi i doniosłości, co słynne pisma jego *De Gratia* lub *De civitate Dei?*

Jednak, mimo to wszystko, dalecy jesteśmy od przyznania, aby większość homilii i nauk Ojców śś. stanowiła słabszą część wielkich prac ich, przekazanych potomności, a któremi słusznie szczycić się może i powinno piśmiennictwo chrześciańskie. Wiadomo naprzód, iż pośród starych tych a wielkich mowców, niektórzy pozostawili nam w spadku same tylko kazania i homilie; jak n. p. ś. Piotr Chryzolog i Maxym z Turynu. O tych nie ma tu mowy, gdyż w braku pism innych nie mamy też możności czy punktu porównania. Inni znów, w liczbie niewątpliwie największej, zostawili obok homilii właściwych inne też traktaty i księgi, złożone wszakże z kazań i nauk, wygłoszonych uprzednio w obec słuchaczy, a następnie już ułożonych w formie ksiąg, z lekką tylko co do formy zmianą. Takiemi są pisma św. Ambrożego, z małym bardzo wyjątkiem, przedziwne traktaty ś Cypryana i w ogóle większość dzieł Ojców św. Nakoniec są pewni Ojcowie i Doktorowie Kościoła, którzy przekazali nam i nauki swoje i księgi cenne wielce, a po długiem sumiennem badaniu, niepodobna byłoby orzec ze słusznością, co właściwie przemaga tu i bogactwem treści i pięknością formy? W wielu wypadkach owszem, wypadałoby chyba przechylić szalę podziwu na korzyść kazań, przyznając im właśnie wartość i wagę przednią. Tak nieśmiertelne homilie św. Jana Złotoustego wygłoszone w Antyochii i Carogrodzie nie ustępują bynajmniej pięknym księgom jego o kapłaństwie; wspaniałe mowy św. Leona W. walczą o pierwszeństwo z listami. Bernard św. wymowniejszym jest jeszcze w homiliach o Najśw. Bogarodzicy i Pieśni nad Pieśniami, niż w szacownych bardzo księgach *De Consideratione*, a wykłady ewangelii św. Grzegorza W. Papieża, są bez kwestyi cenniejsze od ksiąg moralnych o Hiobie.

Duch to fałszywy czasu, przesada zachwytu dla t. zw. klasyków pogańskiej Grecyi i Romy, uwiodły Fenelona w owej zgoła niesłusznej opinii. Wiek, w którym żył on, miał zbyt niedokładne pojęcie o formie literackiej na łonie chrystyanizmu.

Forma odbiciem jest niejako, rozpromienieniem treści. Owóż Ojcowie Kościoła zbogaceni byli niebieskim skarbem prawd nowych, nieznanych pogaństwu. Łaska Jezusa Chrystusa przekształciła ich umysł, serce, wolę, czyniąc z nich ludzi całkiem *nowych*. A odrodzona tak ziemia wydała nowe, nieznane dotychczas owoce wszelkiego rodzaju i gatunku; odnowione niebiosa inaczej zgoła opowiadały chwałę Stwórcy; synowie odrodzenia Chrześcijańskiego zanucili hymn nowy: *Cantate Domino canticum novum.*

W epoce t. zw. *Renesansu* zapoznano, a przynajmniej udano zapoznanie klejnotów tych, złota i drogich kamieni, jakiemi zaświeciła córka Syonu, dziewica Chrześciańska, prawda Ewangelii. Toż z jakąż niesprawiedliwością porównywano podówczas autorów świętych z klasykami pogaństwa! Przyznawano, to prawda, ze strony sumienniejszych, wielką różnicę treści, lecz bez względu na nią, wymagano wszędy jednakiej formy.

Unoszono się nieraz, w późniejszych nawet czasach, nad wymową i słowem *Massillona.* Ktoś zapytał go dnia pewnego, kędy czerpał on tajemnicę świetnego krasomowstwa swego? „U Cycerona“, — odrzekł biskup słynny. Odpowiedź ta charakteryzuje epokę przesady i zboczenia. W piśmie to św. raczej i Ojcach kościoła powinien był Massillon kształcić wymowę swą kaznodziejską, jak kształcił ją nasz Skarga, o ileż potężniejszy odeń i większy. W onych przeto czasach, gdy chciano osądzić kościelnego nawet mowcę, używano miary i wagi starożytności pogańskiej. Oceniać tak krzyż Chrystusowy i wymowę jego wedle godeł naprz. Merkurego nie jestże to bluźnierczem zaślepieniem? Czyż zresztą bałwochwalczy pisarze i mowcy Rzymu i Aten, podnieśli już byli doskonałości piśmiennictwa do najwyższej, ostatniej potęgi? Czyż Kościół Chrześciański nie mógł przybrać formy i szaty innej odpowiednio treści, pełnej łaski i prawdy? Czy córka Syonu miała służalczo naśladować niewiasty Pirei i Tybru? Aby bezstronnym być, należało przyznać każdemu, co się mu należy, a oceniając wymowę kaznodziejską, Chrześciańską za pomocą miary i wagi przybytku Pańskiego, zostawić prawidła retorów ku rozsądzeniu światowego krasomowstwa.

(C. d. n.) **Ks. dr. S.**

KORESPONDENCYA.

Z nad granicy Włoskiej d. 14 Lipca.

Leon XIII. i interesa katolickie.

Zagadnienia przyszłości.

W ślad za dziennikiem francuskim *le Matin*, wiele pism tutejszych i zagranicznych poczęło szerzyć, w ostatnich

dniach tych, pogłoskę, jakoby Ojciec nasz Święty Leon XIII nadać miał nowy kierunek polityce kościelnéj, bardziej odpowiedni wymaganiom obecnej sytuacyi. Wiadomość ta, nie tajna już Wam niewątpliwie, wyniknąć miała z rozmaitych okazyi, a pierwszą z nich był list Apostolski do kardynała *Guibert'a* sędziwego arcybiskupa Paryża, w którym, wedle zdania wielu, niektóre wyrażenia zdawały się rokować pewne plany i ideę reformy. Pomiędzy niemi cytowano ów frazes, w którym Ojciec św. powiada, iż nie można przeciwstawić powadze jednego papieża powagi drugiego, że każdy z Namiestników Chrystusa w zarządzie Kościoła musi mieć przedewszystkiem na względzie okoliczności i wypadki rozwijające się w oczach jego, w czem sędzią jest on sam, nie zaś inni. Opierano się następnie na zniesieniu nagłem, nieprzewidywanem poprzednio redakcyi znanego *Journal de Rome*, uchodzącego za pismo ultrakatolickie i zbyt nieprzejednane; na pogłosce, jakoby rychło upaść też miał dziennik inny tej barwy i tegoż ducha, a zostający pod ciężarem czterech procesów, *Osservatore Cattolico* z Medyolanu. Nakoniec, ku poparciu rzeczonej wieści, przytaczano też pewne wyrazy znanego Arcybiskupa Algieru kard. *Lavigerie*, zdające się wskazywać czy zapowiadać raczej niejaki *modus vivendi* pomiędzy Stolicą Św. a rządem włoskim; wyrazy wypowiedziane z powodu świeżej bytności tego Dostojnika w Rzymie, a powtórzone w Palermo przed niektórymi przedstawicielami ruchu katolickiego.

Jak wiadomo, *Osservatore Romano*, półurzędowy organ Watykanu, zaprzeczył kategorycznie pogłosce owej, dając jasno do poznania katolickiemu światu, że jeśli Ojciec Sw. *ulegać* musi nowej pozycyi zgotowanej sobie zaborem Ojcowizny Piotrowej, to przyjąć jej ni zgodzić się na nią dobrowolnie nie może, poczytując ją za niezgodną całkiem ze swobodą i godnością Apostolskiego posłannictwa swojego. Oto są w przekładzie dosłownym wyrażenia rzeczonego organu: „Nie ma zaiste bardziej fałszywego i mniej uzasadnionego przypuszczenia nad to mniemane zbliżenie się Ojca św. ku obecnemu porządkowi rzeczy, a jako takie, zasługiwałoby tylko na całkowite i wzgardliwe pominięcie milczeniem, gdyby, za sprawą nawet zagranicznej prasy, nie starano się szerzyć i uwierzytelniać go, fałszując opinią i w błąd wprowadzając umysły.

Pomieniony list Ojca Św., od początku do końca, niczem innem nie zaprząta się, jedno stwierdzeniem, w mowie jasności i powagi pełnej, pośród okoliczności, jakie to spowodały, najwyższej a pełnej władzy Rzymskiego Papieża co do zarządu Kościoła i praw ztąd wynikających; wykazaniem też jednocześnie ścisłego obowiązku, ze strony tych, którzy są w kośc., całkowitego poddania się i uległości należnych tej najwyższej powadze. Wszelkie inne znaczenie przypisywane dokumentowi papieskiemu, dalekiem jest i obcem zgoła tak duchowi jego jak i literze samej. Jawną zaś niedorzecznością jest wyciągać zeń sens korzystny porządkowi rzeczy, który wprowadzony na mocy odarcia Papieża, stanowi sam przez się ciężki zamach przeciw swobodnemu wykonywaniu tej najwyższej Apostolskiej Władzy. Zresztą, jeśliby była potrzeba, można byłoby odesłać prasę liberalną, a w szczególności korespondenta paryskiego dziennika *Le Matin*, do sporego szeregu aktów papieskich, w których doczesne nawet prawa Stolicy św. i wola Ojca św. zachowania ich nietykalnego zatwierdzone są w sposób najbardziej formalny i jawny. Powinnoby też wystarczyć tu wszystkim świeże przemówienie Ojca św. do św. Kollegium Kardynałów, wygłoszone w pierwszych dniach marca, w którem w sposób nie dwuznaczny powtórzonem jest, iż obecne warunki, w jakich znajduje się Papież niezgodne są z należną swobodą i godnością Najwyższej Apostolskiej Władzy, i że Papież, jeśli zmuszony jest im *uledz*, to nigdy *przyjąć* ich nie może

Oto co na podstawie najistotniejszych faktów i wierzytelnej myśli Ojca św. Leona XIII ogłasza i stwierdza *Osservatore Romano*. Toż nie ufając zgoła owym pogłoskom, rzeczonym na podstawie powyższych przypuszczeń, nie możemy wszakże zamilczeć, że w tem pomięszaniu pojęć jest pewna nić przewodnia publicznej opinii, na którą baczy bacznie wszelki prawy katolik. Nicią tą jest zarząd Opatrzności widoczny w Chrystusowym kościele, a trzyma nić tę w ręku swem właśnie Ojciec św., Namiestnik Chrystusa na ziemi, opatrzony wszelką władzą po temu, aby ze złego wyprowadzać dobre, a dobro znów skierowywać ku lepszemu wzrostowi chwały Bożej i pożytkowi dusz chrześciańskich. Kościół dziełem jest Chrystusa; skoro interesa Kościoła tego zachwiane a przynajmniej dotknięte zostały ostatniemi politycznemi i społecznemi wypadkami, a Papież znajduje się i czuwa u steru Kościoła, — nie dziw, że wszyscy, komu losy i powodzenie jego leżą na sercu, w sposób mniej lub więcej wyraźny i jawny zadają sobie pytanie: Czy ma trwać dłużej i bez końca obecny ów zatarg Kościoła i państwa we Włoszech, i czy niema sposobu złagodzić smutnych następstw jego? Wszak nie ulega wątpliwości, iż wiele spraw katolickich, wiele rzeczy świętych cierpi i cierpiało na tem, a bardziej jeszcze cierpieć musi w przyszłości, skoro nie użyje się w tej mierze, rychłego a skutecznego środka.

Na to pytanie, natchnione szczerą dla Kościoła św. i zbawienia dusz ludzkich miłością, odpowiedział już w pewien sposób Papież i odpowiada codziennie niemal w mądrych Encyklikach i Allokucyach swoich, skierowanych przeważnie ku poskromieniu zgubnych następstw ducha czasu tego, ducha rewolucyi i przeciwieństwa św. Oblubienicy Chrystusa. Lecz pomimo to wszystko, nie pozostajeż wiele jeszcze do zrobienia? I co mianowicie uczynić pozostaje? Oto jest węzeł trudności, oto problem religijny epoki, ku rozwiązaniu którego wytęża się czujne oko Leona XIII.

Problem ten tak się wyraźnie określić może? Wynaleść sposób, za pomocą którego, w obecnym stanie rzeczy, w Rzymie Stolicy i w Italii zjednoczonej w ogóle, stanowisko Państwa wobec Kościoła jak można najmniej zawadzałoby wolności i powadze Stolicy św., a jednocześnie obmyśleć środki po temu, aby ze swobodnych instytucyj, jakiemi opatrzone są Włochy, kościół mógł wyciągnąć największe możliwe korzyści ku dobru i zbawieniu dusz wiernych.

Zagadnienie to, jak widzimy, podwójne jest, a w gruncie skomplikowane bardzo i różne. Rozwiązanie jego musi oprzeć się na dzwigniach zasadniczych, o których nie wolno jest zapomnieć żadnemu katolikowi. Jedną z nich jest, iż dobro absolutne powinno wyprzedzać zawsze dobra i korzyści względne, i że te ostatnie mające tylko racyą bytu, jako środek, powinny być całkiem poddane czy podporządkowane pierwszemu, jako dobru mającemu racyę bytu *celu* czy *końca* rzeczy.

Owoż absolutnem bezwzględnem dobrem w Kościele jest zbawienie dusz ludzkich, cnota, sprawiedliwość, wiara, prawda, miłość. Dobrem zaś względnem są prawa jego, bądź rdzenne czyli pierwotne, bądź nabyte w czasie, jak nprz. prawo do niezawisłości i swobody działania, stowarzyszenia, zakładania instytucyi i dzieł pobożnych itp. Zbiór dóbr tych wszystkich nazywamy właśnie *interesami katolickimi*.

Czuwać nad niemi wszystkiemi w zarządzie Kościoła, skierowywać je ku absolutnemu dobru Chrześcijaństwa, ustępować w razie konieczności z praw mniej istotnych, a nienaruszalnie przestrzegać i zachowywać bardziej istotne, zapobiegać aby na czele wszystkiego stały zawsze przednie i pierwsze zadania i cele Kościoła, nigdy nie ulegając na korzyść pośledniych, względnych, — oto jest przedmiot starania i troski papieży wszystkich, a od lat siedmiu myśl i zajęcie

główne Leona XIII, przeprowadzone z tą roztropnością, nauką, energią, jaka znana jest powszechnie światu!

Inną jest dźwignią, czy kryterium koniecznem, że zasady dobrego zarządu Kościoła są niezmienne, wieczyste; zmienne zaś i przypadkowe z natury są ich rozliczne zastosowania, odpowiedne czasom, miejscu, wypadkom. Ztąd to dwie istotne cechy życia kościoła na ziemi: *niezmienność* i *postępowość*.

Owoż przednim problemem czy zagadnieniem religijnem za dni naszych jest właśnie orzec, co uczynić można dziś i potrzeba we Włoszech, wobec opłakanego rozbratu Kościoła i Państwa; co przedsięwziąć skutecznie a stanowczo, aby ochronić i poprzeć interesa katolickie wobec praw swobody religijnej, zagrożonej i skrzywdzonej znanemi wypadkami zaboru Rzymu i Kościelnej własności?

Rozstrzygać je apodyktycznie i samowolnie wbrew zwłaszcza istotnej myśli Stolicy św., szaleństwem jest i zuchwałością ze strony bądź pism peryodycznych czy dzienników, bądź pojedynczych jednostek. Lecz brakiem wiary ni poszanowania dla Apostolskiej Stolicy nie jest bynajmniej wyznawać i twierdzić, że Ojciec św. dzierżąc w ręku swem nić Opatrzności, która kieruje Kościołem, a opatrzony i łaską z niebios, odpowiednią Najwyszemu powołaniu swemu, i wysokiemi przymiotami umysłu, nie może pozwolić, aby wiecznie i niezmiennie stan taki smutny, taki groźny dla zbawienia dusz tylu, trwać mógł we Włoszech. Przypuszczać się godzi i wierzyć, że owszem, w modlitwach swoich i namysłach, że w naradach bądź duchowych z boskim Pasterzem Pasterzy, bądź z tymi, których przypuszcza do współudziału i pewnego uczestnictwa w Najwyższym zarządzie, Leon XIII szuka pewnego zbawiennego środka, *słowa porządku*, za pomocą którego mógłby pośród smutnych okoliczności niniejszych, z łona samegoż zatargu, wyciągnąć dobro ku chwale Boga i zbawieniu owieczek swoich — W tym duchu pojmujemy bieżące wypadki i głosy. Ufni Bogu i Stolicy św. spokojnie patrzymy w przyszłość, która rozwiązać ma owo zagadnienie wielkie. Jakikolwiek sprawa przybiera kierunek, nie mamy się czego obawiać, a natomiast zawsze wszystkiego spodziewać się możemy i powinniśmy. *Ks. S.*

BIBLIOGRAFIA.

1. Nakładem zasłużonej na polu wydawnictwa dzieł polskich księgarni pp *Gubrynowicza i Schmidta* we *Lwowie* wychodzi obecnie *całkowite* wydanie dzieł *Mickiewicza*. Dotąd okazały się dwa pierwszy tomy. Jestto pierwsze wielkie wydanie stereotypowe, dokonane siłami krajowemi, a odznacza się pod względem formatu, papieru i druku, wszystkiemi zaletami najstaranniejszych zagranicznych publikacyi. Nadto wyszczególnia się niniejsza edycya tem, że wszystkie utwory poety są ułożone porządkiem chronoligicznym według wskazówek profesora dra Antoniego Małeckiego. Następne a ostatnie dwa tomy wyjdą w b. m. i sierpniu b. r. Taniość wydania (4 złr. 60 ctów za 4 grube tomy) pozwala spodziewać się, że odtąd dzieła A. Mickiewicza znajdą się w każdym, najmniej nawet zamożnym domu polskim. Z przedmowy wydawców wyjmujemy następujący ustęp: „Niniejsze wydanie Adama Mickiewicza obejmuje wszystkie jego utwory poetyckie zarówno oryginalne jak i tłumaczone, z pism zaś prozą te głównie, które z jakichkolwiek powodów, czy to treścią swoją, czy z innych względów, cały ogół czytelników najwięcej mogą interesować, więc n. p. młodociane powiastki poety: Żywillę i Karyllę; Studjum akademickie o Goethem i Byronie; Uwagi nad Jagiellonidą; Księgi Narodu i Pielgrzymstwa, tudzież głośną jego rozprawę: O krytykach i recenzentach warszawskich, pisaną w r. 1828. Nadto wydanie to zawiera jeszcze w oryginale fragmenta zachowane dwóch dramatów, pisanych przez poetę po francusku: „*Les Confédérés de Bar*“ i „*Jacques Jasiński* ou *les deux Polognes*“, a obok podano także przekład tych prac na język polski, dokonany wzorowo przez Tomasza Olizarowskiego“.

2. **Die kirchlichen Censuren** *oder praktische Erklärung aller noch zu Recht bestehenden Exkommunikationen, Suspensionen und Interdicte- Von Franz Heiner* Dr. juris canonici. Paderborn. Bonifacius Druckerei, cena 5 marek 40 fen. — Nie małą trudność przedstawiają nieraz cenzury kościelne dla kapłana zwłaszcza początkującego, otóż autor zaradza tym trudnościom w swojem dziele. Jest to objaśnienie do bulli „Apostolicae Sedis“, obejmującej wszystkie dzisiaj jeszcze obowiązujące cenzury.

3. **Grundlinien der Philosophie.** Von Dr. Paul *Haffner* Mainz. — Przy świeżo budzącym się ruchu filozoficznym, na którego czele, jak to z chlubą wyznać musimy stanął Ojciec św. Leon XIII i duchowieństko katolickie, dzieło to powinno zwrócić uwagę powszechną. Celem tego dzieła jest właśnie wzbudzić powszechne zajęcie się filozofią i przygotować czytelnika do głębszych studyów w tym przedmiocie. Rozpada się na dwie części, z których pierwsza o 328 str. (3 marki 30 fen.) traktuje o zadaniu filozofii, druga zaś o 1136 str. (12·40 marek) opisuje historyę filozofi, gdzie szczególnie patrystyka i scholastyka znakomicie są obrobione.

Kronika.

Rzym. W obec pogłosek niektóryeh dzienników, jakoby stosunki między Rzymem a Wiedniem w ostatnich czasach oziębić się miały, oświadcza rzymski korespondent do *Vaterlandu*, że stosunki te w skutek ostatnich nominacyi biskupów są dzisiaj serdeczniejsze niż kiedykolwiek. — W ostatnich dniach przywrócone zostały przyjazne stosunki między Watykanem a Columbią. — Dnia 13 b. m. kongres antiklerykalny obchodził uroczystą pamiątkę pamiętnej nocy 13 lipca, w której chciano wrzucić do Tybru zwłoki Piusa IX. Biskupi Francyi i Hiszpanii nadsyłają liczne adresy do Ojca św. w których oświadczają zgodność z zdaniami wypowiedzianemi w liście do kardynała Guiberta. — Już przybył do Rzymu Melchers, arcyb. koloński i na konsystorzu dnia 27 b. m. zostanie kreowany kardynałem. Obok niego wyliczają jeszcze kilku kandydatów do purpury mianowicie: ks. Patrycy Franciszek Moran, arcyb. z Sydney w Australii, dawny uczeń Propagandy. Dalej ks. Placyd Schiaffino, tyt. bisk. Nissy, sekretarz Kongregacyi Episcoporum et Regularium z zakonu Benedyktynów oliwetańskich, który już od dawna cieszy się przyjaźnią Leona XIII. Urodził się w Genui r.1829, jest postawy nadzwyczaj pięknej i jeszcze w sile wieku. Jest przytem zdolnym mówcą, (podczas pielgrzymki słowiańskiej miał na konkluzyi śliczne kazanie) i zdolnym dyplomatą. Był dłuższy czas rektorem kollegium zwanego „Accademia ecclesiastica dei Nobili“. Następnym kandydatem jest ks. Karol Cristofori, jeden z najznakomitszych prałatów kuryi. Jako zawołany prawnik sprawował urząd dziekana Sygnatury apostolskiej a następnie audytora Roty. Od niejakiego czasu był jeneralnym audytorem Kamery apostolskiej. Liczy on obecnie lat 73. Następnie ks. Franciszek Battaglini, arcyb. boloński słynny z apostolskiej gorliwości i energii nawet po za granicami Włoch. Został on arcybiskupem po kardynale Parrochim, jest on osobistością popularną i posiada wielkie wpływy. — Ojciec św. mianował arcybiskupem Dublinu ks. Walsh, i dając mu w tych dniach posłuchanie polecił mu, aby hamował zbyt gorące zapędy polityczne duchowieństwa irlandzkiego.

Galicya. *S. p. ks. Franciszek Kudermann.* Młodsi kapłani naszej archidyecezyi pamiętają dobrze z czasów seminaryckich „poczciwego Węgra“, jak go powszechnie zwano.

Urodzony i wychowany na Węgrzech, gdzie kończył gimnazyum, wstąpił do lwowskiego seminaryum, i tutaj poczciwością serca i dobrym przykładem zjednał sobie wkrótce serca wszystkich kolegów. Jakkolwiek cudzoziemiec pokochał Polaków i w ciągu dwóch lat już znośnie mówił po polsku. Pokochał także stan duchowny całem sercem, czego dał dowód jasny, bo gdy na trzecim roku teologii mocno zasłabł, i nie było nadziei, aby kiedykolwiek zupełnie wyzdrowiał, opuszczając seminaryum nie porzucił sukienki duchownej, wstąpił do Zgromadzenia księży Missyonarzy w *Krakowie*, gdzie umarł d. 18 lipca b. r., w 27 roku życia, a w 4tym roku powołania zakonnego. Ś. p. ks. Franciszek słaby już przystąpił do święceń kapłańskich, długie ceremonie jeszcze więcej go osłabiły. To też zaraz po święceniach położył się i już nie wstał więcej. Pan Bóg nie pozwolił mu nawet odprawić pierwszej Mszy św. *R. i. p.*

— Najprzew. ks. biskup Krasiński przyjechał do Żegiestowa, gdzie go przyjmowano bardzo uroczyście.

Lwów. Niedawno bawił tu w przejeździe ks. prałat dr. A. Simon, rektor duchownej akademii z Petersburga, jedna z najznakomitszych osobistości sfer duchownych w Petersburgu — który ma wielkie zasługi w sprawie nowej reorganizacyi tejże akademii.

Ziemie polskie. *(Z pruskiego zaboru)*. W archidyecezyi poznańskiej osierociała w tych dniach 194ta parafia, która razem z poprzedniemi liczy 337 tysięcy dusz. Pomiędzy kandydatami na stolice warmijską w miejsce ks. Krementza przeniesionego na arcybiskupstwo kolońskie wymieniają ks. Berlage, radzcę wyższego szkolnego z Strasburga.

— (*Z zaboru rossyjskiego*) ks. Biskup Pollner zasłabł w Petersburgu zaraz po konsekracyi. Zdrowie tego nowego Dostojnika budzi wielkie obawy z powodu podeszłego wieku. — W ostatnich dniach zbiegł do Galicyi ks. Łuczycki wikary z dyecezyi lubelskiej, bo groziła mu kara za udzielanie duchownej posługi unitom.

Austrya. W Gracu poruszono sprawę utworzenia w parlamencie stronnictwa centrum; ma ono iść ręka w rękę z prawicą i popierać rząd. Za specyalne zadanie bierze sobie to stronnictwo popieranie spraw religii i kościoła przeciw prądowi antichrześciańskiemu.

Niemcy. Wiele rozgłosu nabrała w sferach duchownych i politycznych w ostatnich dniach sprawa okólnika konsystorza padernbornskiego. Officyał biskupi wydał był rozporządzenie, aby kandydaci stanu duchownego odpowiednio do ustaw państwowych słuchali także historyi, filozofii i literatury niemieckiej. Było to ustępstwem na rzecz państwa a na niekorzyść Kościoła. Jakoż rozporządzenie to w kołach katolickich wywołało przykre wrażenie, sprawa doniosła się do Rzymu, a Ojciec św. przez Sekretarza Stanu zawezwał biskupa do odwołania tego rozporządzenia, polecając przytem, aby sprawy tego rodzaju załatwiać za poradą biskupów prowincyonalnych. Życzeniu Ojca św. stało się zadość w ostatnich dniach, a gazety katolickie wyrażają swe zadowolenie z tego powodu. — Ks. arcyb. Melchers wyjeżdżając do Rzymu wydał list pożegnalny do swych wiernych. — Dnia 15 b. m. odbyła się w Kolonii narada delegowanych wszystkich dekanatów całej rozległej archidyecezyi, na której postanowiono wysłać adres do Arcypasterza i urządzić składkę na opędzenie kosztów jego promocyi na kardynała i urządzenie mieszkania w Rzymie. Wysokość składki obliczono na 100.000 marek.

Hiszpania. Biskup z Murcyi sprzedał cały swój prywatny majątek, a pieniądze rozdzielił pomiędzy ubogich cholerą dotkniętych.

Chiny. List Ojca św. do cesarza chińskiego wywołał jak najlepsze wrażenie. Fakt ten wpłynie zapewnie pomyślnie na rozwój dalszy chrześciaństwa w Chinach. Niektóre dzienniki mówią nawet o obsadzeniu poselstwa chińskiego przy Watykanie i na odwrót, jakkolwiek *Osservatore romano* tej ostatniej wiadomości zaprzecza.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

a) w lwowskiej archidyecezyi.

Według otrzymanych z Baworowa wiadomości odbyła się 8-dniowa missya tamże przy wielkim udziale tak samej parafii, jak i całej tamtejszej okolicy. Wyspowiadało się przeszło 3.000 osób *ob. łać.*, a 2.500 *ob. gr.* — 300 dzieci przystąpiło też do Komunii św.

Wydział uprasza czcig. Braci z Bukowiny i Pokucia, aby się wcześnie zgłaszali do przew. ks. Gwardyana w Gwoździcu względem rekollekcyj tamże odbyć się mających, aby się mógł przygotować na ich przyjęcie. Zaś 3 sierpnia aby do *Zabłotowa* przyjechali, gdyż podwody będą tam na nich czekały. O 8 wieczór rozpoczną się rekollekcye pod przewodnictwem ks. Wojc. Baudissa.

c) w dyecezyi tarnowskiej.

Na cele Towarzystwa p. t. księża za r. 1884 złożyli złr.: Gwiazdoń 5 i J. Bednarz 2; za r. 1885: Buczkowski 2, Garbiński 2, Miętus 2, Litwora 1, Unger 2, J. Bednarz 2, J. Sikora 2, Bryjski 4, Przyborowski 2, Szczudło 2, Krzysiak 2, Kobiela 1, Ratowski 2, Browarny 2, Kumorek 2, Jankowski 2, Jarzębiński 2, Rafacz 2, Zagórski 2, Bogusz 2, Czopek 2, Kempner 2 i Kletta 2; na r. 1886: Perges 4, Chadalski 4, Rutkowski 4, Pragłowski 4, Warchałowski 4, Żądło 4.

Kwestya liturgiczna.

Ile oracyj brać należy we Mszy spiewanej de Requiem?

Według rubryk należy brać tylko jedną oracyę we mszy solennej *pro defunctis*. Zachodzi pytanie, co należy rozumieć pod Mszą ś. solenną. Wielu autorów, a między nimi i De Herdt za mszą solenną uważa taką, którą się spiewa z dyakonem i subdyakonem, tudzież mszę spiewaną bez asysty, lecz *cum concursu et apparatu*. — W najnowszem jednak wydaniu De Herdt'a *Sacrae liturgiae* nie ma już wzmianki o tym warunku: „*cum concursu et apparatu*;" lecz autor mówi wprost: „*Quoties missa cantatur unica oratio dicenda est, praeterquam in missa conventuali prima die mensis et feria secunda*. (In Missa conventuali prima die mensis et feria secunda non impedita, tres orationes dicuntur.)" Dalej powiada autor, o ile msza śpiewana zwykła, może być uważana za solenną: „*licet enim missa cantata sine diacono et subdiacono stricte solemnis dici nequeat; Missae tamen solemnis privilegiis perfrui dicenda est.*" Następnie przytacza dotyczące dekreta Kongr. z 19 czerwca 1875 i 4 września 1875. A więc według de Herdt'a w każdej mszy śpiewanej *de Req.* (tylko nie konwentualnej prima die mensis vel feria secunda non impedita), należy brać tylko jedną oracyę bez względu na „*concursum populi et magnum apparatum.*

Archidyecezya lwowska.

Dnia 19 b. m. otrzymało 15 alumnów tutejszego seminaryum święcenia dyakonatu w katedrze, mianowicie: Chrzanowicz Alex., Jurkiewicz Józef, Lang Antoni, Lewartowski Mich., Librewki Wład., Mościcki Jan, Pilecki Emil, Polek Jakób, Rybicki Ignacy, Rydel Felix, Schweiger Leopold, Strzeszkowski Piotr, Trzebunia Tomasz, Wojtowicz Jan i Wolf Józef. Ks. Czyżewskiemu z powodu słabości odroczono święcenia. W sobotę t. j. 25 b. m. ci sami otrzymali święcenia na presbyterów.

Administracyę osierociałej parafii w Kozłowie objął ks. Józef Tyll, dotychczasowy kooperator w Strusowie.

Zamianowany: ks. Wawrzyniec Ostrowski, wice-dziekan brzeżański, dziekanem Brzeżańskim.

Przeniesieni: ks. J. Rajski, kooperator w Zaleszczykach do Strusowa, a ks. Karol Stecz, koop. w Kozłowie do Tłumacza.

O. Błaszczyk Urban, z zakonu OO. Bernardynów objął w miejsce ks. Gątkiewicza obowiązek kooperatora w Sokalu.

Ks. Michalczewski Fulgencyusz przeniesiony do konwentu OO. Bernardynów w Brzeżanach otrzymał aprobatę konsystorza.

Ks. Antoni Wojcikowski wikary w Olesku uzyskał na uniwersytecie Jagielońskim stopień Doktora Teologii św.

Dyecezya przemyska.

Najprzewielebniejszy ks. Biskup przemyski, powróciwszy z wizyty kanonicznej udzielił dnia 19 b. m. święcenia subdyakonatu 12 alumnom IV roku teol. tutejszego seminaryum. Imiona tychże są: Bandasiewicz Stan. Frydel Wład. Hajduk Maxymil. Kasprzycki Józef, Krokowski Wład. Kłeczek Karol, Kudła Jan, Ligęza Wincenty, Łonicki Ignacy, Piękoś Adam, Siara Stanisław, Steliński Maryan. Dnia 22 lipca otrzymali ci sami dyakonat, a 25 lipca otrzymają presbyterat.

Administratorem parafii w Łańcucie i superyorem Kollegium OO. Jezuitów zamianowanym został O. Szymon Tychowski T. J.

Prezentę na kapelanię w Mużyłowicach otrzymał ks. Jan Urbańczyk, wikary z Grodziska.

Dyecezya tarnowska.

Ks. E. Wolski, proboszcz ze Żdżarca otrzymał prezentę na beneficyum w Dębicy.

Przeniesieni: Ks. F. Kletta z Bochni do Radłowa, ks. W. Scisło z Nowego Sącza do Bochni, ks. F. Widlarz, administrator z Nawojowej do Ćmolosa, ks. J. Kuczyński, z Ćmolosa do Jurkowa, ks. W. Kmietowicz z Jurkowa do Krościenka, ks. K. Frączek z Chochołowa do Jordanowa, ks. K. Stolarczyk z Jordanowa do Grybowa, ks. W. Gadowski, z Pilzna do Nowego Sącza.

J. Exc. ks. biskup Dunajewski udzielił dnia 19 b. m. w kościele katedralnym presbyteryatu ukończonym teologom tutejszego semin,, którzy otrzymali następujące stacye: 1) ks. Stanisław Chudyba do Bieńkówki, 2) ks. Dutkiewicz Władysław do Pilzna, 3) ks. Fyda Józef do Trzebuni, 4) ks. Goliński Marcin do Chochołowa, 5) ks. Grochowski Stanisław do Lubczy, 6) ks. Kapała Piotr do Borowej, 7) ks. Kozak Jan do Osielca, 8) ks. Kozak Ludwik na kapelana domowego do hr. Łubieńskiego, 9) ks. Kufla Jędrzej do Sidziny, 10) ks. Kwieciński Józef do Pcimia, 11) ks. Ligaszewski Ludwik do Zawady, 12) ks. Młyniec Wojciech do Pleśny, 13) ks. Nowicki Michał do Piwnicznej, 14) ks. Radwański Piotr do Słopnik 15) ks. Włodarczyk Tomasz do Witkowic.

Dyecezya krakowska.

Dnia 15 b. m. w kościele katedralnym udzielił J. E. najprzew. ksiądz Biskup krakowski następującym dyakonom alumnom IV r. *święceń kapłańskich*: 1) Bartłomiej Boba, 2) Bronikowski Wincenty, 3) Jelonek Władysław, 4) Jeżowski Mateusz, 5) Łabaj Jan, 6) Migdał Zygmunt, 7) Nowak Anatol, 8) Reinfuss Władysław, 9) Starko Izydor, 10) Świętnicki Jan. 11) Wcisło Jan. Nadto ze *Zakonu OO. Reformatów w Krakowie*: O. Serafin Piestrak, O. Kassyan Karkut i O. Rajmund Ptak, otrzymali również święcenia kapłańskie.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.